Nr. 312 — We Lwowie — Czwartek 10. Listopada 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Burzliwa scena.

Lwów d. 9 listopada.

Parlament austryacki był we wtorek widownią jednej z takich scen jakie rozgrywały się w nim w listopadzie roku zeszłego. Wywołał ją zaś nie kto inny, tylko ten sam p. Wolf, który rok temu stojąc na czele niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, mężnie nacierał na trybunę prezydyum Izby przy piekielnym hałasie wyprawionym przez resztę niemieckich posłów. Dziś nastąpiła pewna zmiana w sytuacyi.

Pod wodzą p. Wolfa zostali tylko jego najbliżsi Schoenerer, Tuerk i Iro. Mała garstka ale dobrana, wyprawiająca na każdem niemal posiedzeniu pod osłoną nietykalności poselskiej karczemne awantury, którym nie jest w stanie położyć tamę regulamin izbowy, nie zawierający postanowienia o możliwości wykluczenia posła na pewną liczbę posiedzeń za nieprzyzwoite zachowanie się.

Na przedostatniem posiedzeniu Izby wywołał p. Schönerer skandal, mówiąc w parlamencie austryackim przeciw Austryi a gloryfikując Wszechniemcy. Z porządku rzeczy na najbliższem posiedzeniu Izby, podjął się urządzić nie mniejszy skandal towarzysz jego, p. Wolf i udało mu się — bezczelnością swoją bowiem wyprowadził wszystkich z równowagi i stał się — ulicznym bohaterem dnia.

P. Wolfa dotknęła spokojna, poważna a druzgocąca prusofilów mowa prezesa Jaworskiego, protestująca imieniem Polaków i całej większości parlamentarnej przeciw prusofilskim dążeniom Schönererowców. Jeszcze większego wzburzenia doznał p. Wolf, gdy Schönerer odpowiadając na wywody prezesa Jaworskiego, więcej usprawiedliwiał się, aniżeli napadał. Zapisał się tedy do głosu pod pozorem jakiegoś faktycznego sprostowania i przy końcu swego przemówienia uznał za stosowne powiedzieć, iż prezes Jaworski imieniem Polaków najmniej ma prawo mówić kazanie o prawach i obowiązkach, Polacy bowiem mają w Austryi tyle praw, że właściwie żyją na koszt innych narodów.

Gdy na słowa te odezwały się burzliwe protesty ze strony posłów polskich i czeskich p. Wolf poznał, iż teraz nadchodzi dla niego sposobna chwila do odegrania roli ulicznego bohatera i przekrzykując hałas zawołał: „Polacy są narodem pasożytów — powtarzam — Polacy są pasożytami na ciele Austryi".

Ze wszystkich stron Izby posypały się wówczas okrzyki: „nikczemnik podły, szubrawiec". Ks. Pastor stojący obok Wolfa, zawołał: „Milcz, oczerniasz lud polski, musisz to odszczekać". Daszyński krzyknął: „Musisz odwołać, bo cię wypoliczkujemy", a Kubik ze stronnictwa Stojałowskiego: „Obraziłeś naród polski, ja cię łajdaku tak zbiję po gębie, że popamiętasz chłopa polskiego". Niemiecki socyalista Steiner nawoływał Wolfa do spokoju: „Milczże już raz ty szubrawy włóczęgo", a Pra e chcąc ochronić Wolfa od jakiegoś namacalnego dowodu słusznego oburzenia, błagalnym głosem zapewniał, iż Wolf odwoła wszystko, byle mu pozwolono jeszcze przemówić.

Nie pozwolono mu już atoli. Dalsze słowa jego, które wcale do odwołania nikczemnej potwarzy nie zdawały się zdążać, zagłuszały okrzyki: „Hinaus", „Hund", „Schuft" itd. aż wreszcie przewodniczący odebrał mu głos i udzielił Daszyńskiemu, który po długich usiłowaniach przekrzyczenia piskliwego Wolfa, udowodnił mu, iż pasożytem jest nie lud polski, który ciężko pracuje i wylewa swój pot nawet przy regulacyi Wiedenki, będąc najobrzydliwiej wyzyskiwanym przez „patryotycznych niemieckich" fabrykantów i przedsiębiorców, tych samych, na których żołdzie jest p. Wolf.

P. Wolf w czasie tego przemówienia obrzucał p. Daszyńskiego epitetami „gałgan", „łotr", a ten nawzajem nie żałował mu miana „żebraka, wyłudzającego pieniądze od innych na cele rzekomo patryotyczne a obracającego je na swą korzyść".

Po Daszyńskim przemówił imieniem Koła polskiego p. Włodzimierz Gniewosz, który choć od lat szeregu jest posłem, nigdy nie wysuwa się naprzód, gdy jednak zawiśnie ciężka chmura lub powstanie ogień działowy, on zgłasza się na ochotnika, pierwszego, który dzielnie w bój pójdzie i zaszczyt swoim przyniesie. Przemówił też imieniem Koła krótko a dobitnie, jak sytuacya nakazywała. Nie wdawał się w polemikę ze znanym paszkwilantem i nikczemnikiem a tylko skonstatował słusznie, iż taki ulicznik, jak Wolf, nie jest w stanie obrazić ani narodu ani reprezentacyi tego narodu. Frenetyczne oklaski i gratulacye składane p. Gniewoszowi były dowodem, że wyraził to, co cała niemal Izba czuła.

Na tem posiedzenie wtorkowe zakończyło się. Ale co dalej? nad tem ostatni czas się zastanowić. Najbliższe czwartkowe posiedzenie może znowu przynieść jakieś awanturnicze zajście. Potrzeba jest ochrony czci ludów i ich reprezentantów, potrzeba jest środka, któryby umożliwił przyzwoite obrady najwyższego ciała prawodawczego — jednem słowem potrzeba zmiany regulaminu Izby. Po zeszłorocznych karczemnych awanturach w parlamencie szeroko tę sprawę omawiano, — obecnie ucichło, bo ciszej zdawało się być w parlamencie. Teraz robi się znowu głośniej, a przecież cała Izba chyba nie powinna pozwolić teroryzować się i sprowadzić parlament do rzędu szynkownej sali — gwoli jednemu ulicznikowi.

Położenie zewnętrzne.

Lwów d. 9 listopada.

Z myślą przykutą do Alzacyi i Lotaryngii Francuzi całą troskliwość swoją zwrócili ku spotęgowaniu swojej armii lądowej — a zarazem rozszerzali na olbrzymią skalę swoje posiadłości kolonialne, zapominając, że kolonie także wiszą w powietrzu bez odpowiedniej marynarki wojennej. Anglia skorzystała obecnie ze sposobności, aby wykazać rzeczypospolitej francuskiej, że jeśli wielorybowi się spodoba, to wszystkie jej porty zamknie i ani jednego francuskiego okrętu wojennego na szerokie morza nie przepuści. Główna część floty rosyjskiej uwiązana jest w Azyi wschodniej, więc i sojusznik samodzierzca nie zechce dzisiaj przyjść w pomoc republice na morzu. To zapewne mają znaczenie teraźniejsze ruchy floty angielskiej, i jest to dla Francyi sytuacya wielce upokarzająca, boleśniejsza daleko od ustąpienia z Faszody.

Faszoda była tą kroplą, która czarę przepełniła — była ona zresztą jedynie tylko pojawem tych głębokich a rozmaitych sporów, jakie od lat wielu zachodzą między Anglią a Francyą, i w których Anglia dla miłego spokoju z drogi schodziła Francuzom. Francuzi przeparli swoje w Syamie, Madagaskarze, Afryce zachodniej, jakby chcieli do cna wyzyskać pokojową politykę, jaką się zarówno konserwatywne jak liberalne gabinety angielskie powodują pod wpływem sędziwej królowej Wiktoryi. Także w Egipcie Anglicy nie jedno cierpliwie znosili od Francuzów, którzy wreszcie chyba myśleli, że gdzie tylko lew brytański stoi im na zawadzie, mogą bezkar nie ogon mu nadeptywać.

Gdyby Francuzi byli wczas usunęli się z Faszody, w której przecie nigdy utrzymać się nie byli w stanie — ustąpienie to nie byłoby ubliżyło honorowi Francyi. Ale gdy poczęli się powoływać na prawa swoje, a nadto tak czynić, jak gdyby praw tych orężem dochodzić byli zdecydowani, wyczerpała się cierpliwość brytańska, odpowiedziała potężnemi zbrojeniami i krzykliwy republikański kogut gallijski drapnął jak niepyszny, a tak mu nadto poradził hr. Murawiew. Francya dumna Francya republikańska rada nierada postąpiła tak jakby zdegradowana była z mocarstwa pierwszorzędnego. Jak Hiszpania wobec Ameryki uległą się okazuje.

Gubernator Kaplandu i naczelny komisarz dla Afryki południowej, sir Alfred Milner powołany został, jak wiadomo, do Londynu, a jak się okazuje, głównie względem kolei od Kapstadu do Kairu, której budowa jest już postanowioną i podobno, w zamian za jakowe wynagrodzenie budowie tej nie sprzeciwią się Niemcy, przez których terrytoryum wschodnio-afrykańskie kolej ta iść musi. Niemcy coraz kordyalniejsze zawiązują stosunki z Anglią, starając się oraz zachować dawną przyjaźń z Rosyą. Anglia śmiało postąpi co do budowy tej kolei. Gdyby bowiem — co w ogóle przypuścić trudno — Francya i Rosya gwałtem zechciały pokrzyżować ten plan Anglii, to znalazłaby się dla Włoch zdawna z utęsknieniem wyglądana sposobność, aby w powstałej ztąd konflagracyi sięgnąć znowu po Tunis, który im Francya z przed nosa porwała, a przynajmniej wymódz, aby Francya zarzuciła port swój wojenny w Biercie i pozostawiła go na przyszłość, czem był dawniej, portem jedynie handlowym.

Ostatecznie zbroj nia Anglii nikt bardzo tragicznie nie bierze. Ze sprawy Faszody — powiada pewien wysoki dyplomata — skorzystała Anglia, aby spotęgować swoje siły morskie i ponownie ukazać światu, że ciągle jeszcze jest pierwszą na morzu. Być jednak może, iż tem swojej siły zamanifestowaniem zmierza do pewnego celu specyalnego. Polityków europejskich i amerykańskich zajmuje przedewszystkiem sprawa Filipin. Dyplomacyę europejską niemało zdziwiło szorstkie wystąpienie amerykańskich członków paryskiej konferencyi pokojowej. Dotychczas sądziła ona, że Ameryka ograniczy się na żądaniu odstąpienia jej wyspy Luzon, tem więcej, że zabór całych Filipin więcej kłopotów niż korzyści może przysporzyć Ameryce. Gdy przeto delegaci amerykańscy całych Filipin zażądali, upatrywano w tem zrazu manewr wyborczy, którym chciano przy nadchodzących walnych wyborach wpłynąć w duchu rządowym. Tymczasem jednak coraz bardziej narzuca się przeświadczenie, że poza owem żądaniem Ameryki stoi Anglia, i że żądanie to więcej dla swoich kuzynów angielskich, niż dla siebie stawia. I pod tym względem obecne zbrojenia Anglii mogą być dosadną demonstracyą.

Wszelako — dodaje ów wysoki dyplomata bawiący urzędowo w Paryżu — nie wiele trzeba wywodów na to, że dla mocarstw europejskich wcale nie może być obojętnem, jeżeliby Filipiny w posiadanie Ameryki, albo co więcej, Anglii przechodziły. Dotychczas, można było za słuszną uważać nadzieję, że Filipiny pozostaną przy Hiszpanii, któraby się zobowiązała ani całych Filipin ani ich części nie odstępować żadnemu innemu państwu. Chodzi o to właśnie mocarstwom, zainteresowanym w Azyi wschodniej. I tu może się dla Francyi odsłonić pole do szybkiego rewanżu za doznaną w sprawie Faszody dojmującą porażkę, gdyby podjęła inicyatywę do obrony nieangielskich interesów w Azyi wschodniej. Czy to Francya uczyni?...

KORESPONDENCYE.

Londyn 4 listopada.

(*Niedziela angielska — ewolucya w obyczajach Albionu.*)

Pewnego razu zawitał z nad Wisły do Londynu obywatel z ogólnem wykształceniem i towarzyszem podróży. Po wielu peregrynacyach po mieście, po wielu wizytach w przedniejszych restauracyach, galeryach, teatrach i teatrzykach, zapragnął ujrzeć pierwszy merydyan, który, jak zapamiętał z ławy szkolnej, przechodzi przez Greenwich, przedmieście Londynu. Na oglądanie tego ważnego płodu zachodniej cywilizacyi zamierzał nawet poświęcić całą niedzielę. Atoli szwajcar hotelowy — człowiek bez ogólnego wykształcenia — objaśnił go, iż „w niedzielę zamykają w Anglii wszystkie merydyany".

Tak tedy nie pozostało mu nic innego, jak w czterech ścianach pokoju ćwiczyć się w poker'a ze swoim towarzyszem. Cóż innego miał robić? Szalony, gorączkowy ruch i zgiełk ustąpiły miejsca ciszy i pustce. Składy, bez wyjątku, zamknięte, ludzie jakby na komendę pochowali się gdzieś w kryjówki, ulice same zdały się wypoczywać, a pomiędzy szeregami szarych, w mglistej i wilgotnej atmosferze sposępniałych domów, wzrok biegł tak swobodnie, jak kula w kręgielni. Czyż przeto mógł nasz wiedzy żądny szlagon lepiej zużytkować czas-pieniądz?

Na chwilę jednak zadrgało życie: z południa, gdy tłum wysypał się ze świątyń i grupy jasno przybranych mieszczanek i czarnych dżentelmenów ciągnęły zwolna ku domowi przez zielone parki. W dzień powszedni ten i ów wyciągnąłby się na murawie z gazetą w ręku i spoczął przy pasących się baranach, inny zapaliłby fajkę lub cygaro, ale któż ośmieliłby się uczynić coś takiego w niedzielę. Podobnie przy domowem ognisku. Po obiedzie familia rozsiadłszy się wygodnie, oddawała się trawieniu, drzemce lub czytaniu, jeżeli wyczerpały się obserwacye dotyczące muzyki kościelnej, głosu kaznodziei i znajomych z parafii. Broń Boże, żeby kto siadł do fortepianu, grał w tennis lub pomyślał o zabawie! W takiej wychowani szkole Anglicy doprowadzili sztukę przyzwoitego nudzenia się do niedoścignionej doskonałości.

Wszelako otwierały się podwoje mnogich szynków w południe na dwie godziny, wieczorem na pięć. A zatem rękodzielnik i robotnik fabryczny, który nie zdążył strwonić całego tygodniowego zarobku w sobotni wieczór, spieszył z godną, równouprawnioną małżonką do lśniącej od mosiężnych obić świątyni Bachusa, by rzetelnie przepić resztę. W słotny, zimowy wieczór jedynie tutaj znajdował ciepło i ruch, a zawsze pogawędkę i gorzałkę. Mniejsza o to, że nazajutrz zły i kwaśny wędrował z narzędziami do roboty, a żona z czerwonym nosem do lombardu.

W głębi serca każdy dziękował niebu za to, że skończył się wypoczynek, *sabbath*.

Od kilku lat wszakże jesteśmy świadkami przeobrażenia — nie wulkanicznej reakcyi, jaka z wstąpieniem na tron Karola II. nastąpiła po epoce wyuzdanego i tyrańskiego purytanizmu, lecz stopniowego, oględnego a z całym nastrojem życia i obyczajami wyspiarzy zgodnego przeobrażenia. Pomimo że innowacye tylko powoli zdobywają sobie prawa obywatelskie, ujawnia się na każdym kroku, że zawiał inny wiatr i że rozluźniają się zużyte z biegiem czasu węzły naturalnym porządkiem rzeczy. Muzyka, coraz wyżej przemawiająca do umysłów, wywalczyła sobie tak przednie stanowisko, że nawet w niedziele dźwięki wojskowych kapeli rozlegają się w ogrodach publicznych i odwodzą od cuchnących wódką „pałaców dżynowych" spragnionych rozrywki ludzi, w salach bywają koncerty, przystępne dla kieszeni mas, a w domowem kółku nie uchodzi za zbrodnię, gdy panna lub pani poczęstuje gości piosen-

10

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Ba! gdyby nie długi... Daj mi czyste Wartau, a za parę lat będę ci żył, jak książę. Przecież to złote jabłko! Ach Krysiu, Krysiu gdyby je można było kupić!

— Tobie, jak widzę, te trochę talarów zawróciło w głowie — odparła śmiejąc się Krystyna. — Gdzieżbyś w takim razie schował żonę? Czy możesz sobie wyobrazić mnie jako kasztelankę, jako dziedziczkę Wartau?

Nie odpowiedział, zajęty na pozór jedzeniem, a właściwie nagłą nad wyraz ponętną myślą.

— No i cóż — ozwał się po chwili, jak gdyby wracając do rzeczywistości — coś porabiała, Krysiu? tęskniłaś że choć trochę za mną?

— O i jak jeszcze! — odparła z prostotą. — Wszędzie gdziekolwiek się obróciłam, było tak pusto i głucho. Lecz za to teraz nie wychodzisz już tak prędko, nieprawda, Anto?

— Nie, i powiem ci szczerze, że z prawdziwą radością wracałem do domu. Te szkaradne hotelowe obiady i łóżka z pierzynami.., niech je tam licho porwie!

W taki to sposób odwzajemnił się za jej wyznanie i co smutniejsza, nie pierwszy to już raz... Prosta, naturalna odpowiedź: „i ja tęskniłem za tobą" nie przychodziła mu nigdy do głowy.

Tak, tak, wiedziała nie od dziś, że nie z miłości wziął ją za żonę, a może też należał do rzędu ludzi którzy nie umieją objawiać uczuć. A owa Fanny, której imię raz wraz powtarzała w chorobie jego matka? „Kochałeś ją jak szaleniec... strzeż się!" — brzmiały słowa umierającej. Wspomnienie to za każdym razem niepokoi, rani nieledwie Krystynę, bo jasny w niem dowód, że jednak umiał kochać... inaczej niż teraz.

Na samą tę myśl twarz jej mieni się i płonie; wychodzi zatem do kuchni, nie szczędząc sobie ostrych co się zowie wymówek.

— Co mi też na stare lata przychodzi do głowy! — powtarza z goryczą. A co najdziwniejsze, że zawsze wyobrażałam sobie, iż ów ideał Anta wyglądał tak samo, jak owa dama nad biurkiem barona. Jeżeli była do tego stopnia czarującą, to w takim razie nic dziwnego, gdyby nawet Anto nie mógł patrzeć na mnie... Ona i ja... co za porównanie!

Ale dość tego, trzeba przecież mieć choć odrobinę rozsądku. Istna bieda, że jedno nic pozbawia mnie równowagi. Z drugiej strony, gdyby Anto wiedział, jak mi się ciężko wlokły te dwa dni... jak nie umiem już żyć bez niego!...

Skoro wróciła, zastała Anta przeglądającego kartki notesu.

— Pięćdziesiąt trzy i pół marki kosztował nas ten figiel — rzekł. — Zapiszno za świeżej pamięci, Krysiu. Widzisz, jakiego oszczędnego masz męża! Robert wyszastał conajmniej dwa razy tyle.

— Jakto? wszak mieszkaliście razem.

— Tak, o ile nie przesiedział połowy czasu w sklepach — odparł śmiejąc się Mohrmann. Znając go wyobrazisz sobie łatwo, że takie dziesięć tysięcy talarów nie dały mu spokoju. Nakupił zatem co nie miara prezentów: jedwabną suknię dla żony, ciepłą angorową chustkę dla matki, jakieś „Pompadour" czy jak mu tam Ludce, nie licząc trąbek, lalek, ołowianych żołnierzy i tym podobnych fatałachów. Ja zaś śmiałem się tylko i mówiłem do siebie: chwała Bogu, że masz rozumną kobietę, która nie każe marnować na głupstwa pieniędzy. Za to domyśliłem się sam z czego będziesz rada i przywiozłem maszynę do prania, systemu Wringa. Gwarantowali w składzie, że nie drze bielizny, i nie psuje się wcale.

— O toś mnie prawdziwie ucieszył! — zawołała Krystyna. — Takie prezenty to rozumiem.

* * *

— Jego Ekscelencya zapytuje, czyby pan Mohrmann nie zechciał pofatygować się około szóstej wieczorem?

Zaledwie Anto oznajmił swą bytność, zaprowadzono go do sali jadalnej, gdzie przez otwarte na oścież drzwi i okna wpadła woń kwitnących na tarasie róż; stojący wśród nich Amor uśmiechał się figlarnie.

Baron siedział z córkami pod płócienną, dobrze już wypłowiałą markizą i palił wonne cygaro tylko co wyjęte ze stojącej przed nim a ozdobionej herbem szkatułki. Mimo podagry i ósmego już krzyżyka zachował w blasku oczu i w całej w ogóle, po żołniersku wyprostowanej postawie, tyle jeszcze sił i życia, że obie baronówny, to jest: Józefa i Antonina wyglądają nie o wiele młodziej. Młodsza, dobiegająca już pięćdziesiątki, Józefa, posiada też same co ojciec kształtne, energiczne rysy, z którymi nie licują posępne jak noc oczy, oraz niezmiernie smutny, przygnębiony wyraz oblicza.

Natomiast starsza, Antonina, albo jak ją nazywają Toneta, dama pokaźnej tuszy i wysokiego wzrostu, jest pod każdym niemal względem istnym kontrastem siostry. Nie wielkim jej oczom nie brak złośliwego sprytu; bo też ich właścicielka bierze życie z ironicznej strony i w ogóle nie lubi się krępować zbytniemi skrupułami. W przeciwieństwie do barona, przybranego w elegancki aksamitny smoking, ubiór obu sióstr jest więcej niż skromny.

Józefa przeglądała właśnie jakieś pismo, gdy Anto stanął w progu.

— Ojcze — rzekła półgłosem do barona drzemiącego już z cygarem w ustach.

— Co się stało? — zapytał zrywając się stary.

— Przyszedł pan Mohrmann.

— A! w istocie! Przepraszam najmocniej, wnet będę służył... Proszę, bądź pan łaskaw bliżej. Jeżeli łaska, zostawcie nas samych — dodał, zwracając się do córek — i nie zapomnijcie przysłać wina. Zabierzże pan miejsce — powtórzył z naciskiem, drażnił go już bowiem i niecierpliwił niski, pełen szacunku ukłon, jakim Mohrmann przywitał panie.

— Doprawdy — mówił w dalszym ciągu — przy pierwszej, tak krótkiej znajomości, nie zauważyłem niezwykłego pańskiego wzrostu. Istny kolos! Ręczę, że służyłeś w gwardyi, nieprawda?

(C. d. n.)

ką, chociażby fałszywie odśpiewaną. Powtóre otwierają się muzea.

A nadmienić wypada, że nawet nieokrzesany mieszczuch, zdrową ciekawością wiedziony, chętnie przestępuje progi muzeum Brytyjskiego, by zdumiewać się nad egipskiemi mumiami, co z swych barwnych sarkofagów odpowiadają na uwagi i spojrzenia zimną, pogardliwą obojętnością grobu, lub kiwać głowami i sławić wielkość ojczyzny wobec dziwów zebranych w dziale etnograficznym kolonialnym, a tak żywo i realnie malującym odległe krainy, pod berłem królowej zjednoczone.

Niemniej skwapliwie dąży do muzeum historyi naturalnej, w dzielnicy kensingtońskiej, gdzie nęcą oko przeróżne okazy ptaków w wielkich, szklanych klatkach, rozpięte do lotu po nad bujnemi trawami, skaczące figlarnie po gałęziach niby żywe lub brodzące w błocie. Tutaj bez książki można dowiedzieć się wiele o usposobieniach i obyczajach — ryby, znanej dobrze z półmiska, zapoznać się z dziwacznem żyjątkiem, co na dnie morza wegetując nie widziało słońca i nie słyszało o podróży cesarza Wilhelma do Palestyny — jednem słowem rzucić okiem w ten wielki, ciekawy, tajemniczy świat zwierzęcy i nauczyć się miłować przyrodę. Niezrównanie urządzone to muzeum rozbudza ciekawość nawet u jednostek poziomych, wyposażonych nikłą nieuskrzydloną wyobraźnią, odrywa umysły od jednostajnego tętna żywota, rozrywa je, bawi, orzeźwia i uchyla zasłonę na rzeczy tak nam bliskie, a jednak jakże dalekie!

Każdy unosi z sobą instynktowne zadowolenie z dobrze i przyjemnie spędzonego czasu, jakiś promień cichej, pogodnej radości, jaka ogrzewa nas, gdy zbliżymy się serdecznie do natury.

Tymczasem wybiła piąta i pasmo wrażeń przecina myśl o herbacie. Dawniej nie pozostałoby nic innego, jak podróżować godzinę lub dwie do domu, albo wstępować do niechlujnej, niegościnnej kawiarni włoskiej teraz zwracamy się do „ogrodów kensingtońskich“ z Hyde Parkiem w jedną łączących się całość. Gdy miniemy Albert Hall, amfiteatralną i największą w Europie salę koncertową na sześć tysięcy osób, oraz wspaniały i bogaty pomnik księcia Alberta t. z. Alberts Memorial, z pośród wyniosłych drzew, ocieniających całą tę, może najładniejszą część ogromnego parku, uśmiecha się do nas domek drewniany, stoliki rozstawione w cieniu obiecują herbatę, a zaspany garson na widok nowych gości zachęcająco, z fryzyerską elegancyą wymachuje serwetą. Rzeczywiście nie jest to szałas, gdzie prócz mleka, karmelków i obwarzanków dla dzieci niczego dostać niepodobna, lecz kawiarnia, na jaką dotąd napróżno czeka przepiękna a opustoszała aleja wzdłuż brzegu Tamizy.

To już całkiem po kontynentalnemu. Dystyngowany Anglik tak się odsuwa od oczu pospólstwa, tak szczelnie zamyka się w obrębie „home'u“ i klubie, gdzie dopiero jest sobą i oddycha swobodnie, iż nie wydaje mu się „comme il faut“ rozsiadać się w publicznej herbaciarni. Maluje się to w jego obejściu. Do służby przemawia oficyalnie i nieco wyniośle, a jeżeli w rozmowie z towarzyszem roześmieje się, to tak dyskretnie, jakby stało się to przez pomyłkę.

Na lądzie stałym wiele rzeczy uchodzi, których nie wypada importować do Anglii, będącej w jego pojęciu najdoskonalszym ze światów. Jeżeli w paryskiem Moulin-Rouge walcuje jaki przedstawiciel płci męzkiej — z pewnością jest to syn Albionu wyzwolony z pęt „savoir vivre'u“ natomiast na ziemi angielskiej pozwala sobie na takie wybryki jedynie w dobrze ukrytym „supper“ klubie, otwierającym swe skromne podwoje wyłącznie dla członków, po północy, a osłoniętym niewinnem mianem klubu „kolacyjnego“. Tu można hulać incognito.

Tem się tłómaczy, że nawet w ładnie urządzonej herbaciarni parkowej Anglik tej sfery jest niemal białym krukiem, lecz przeciętny a mniej względzikami krępujący się Londyńczyk, korzystając z dnia wolnego, chętnie oddycha świeżem powietrzem i wiosłuje po błękitnej toni Serpentyny, sadzawki wężowato wijącej się w pośród zielonych plam murawy do serca Hyde Parku pod kamiennym mostem do lesistego ogrodu kensyngtońskiego. Dawniej w niedzielę żaden śmiertelnik nie byłby poważył się sięgnąć po wiosło lub wynająć czółno — ale czasy zmieniły się i gdybyśmy wtargnęli do prywatnego ogrodu, zastalibyśmy grono osób grających w „tennis“. Nawet kluby golfistów (golf — szkocka gra piłkami na obszernych polach) otwierają wrota w *sabbath*, a fakt ten wymownie dowodzi, że zmieniło się coś zasadniczo w poglądzie wyspiarzy. I z biegiem czasu wiele się jeszcze zmieni, chociaż wątpię, czy przyjdzie do tego, aby pokazywano w niedzielę merydyan.

M. W. W. W.

Jerzy Brandes i jego „Polska“.

Lwów d. 8 listopada.

Zapowiedziany już stanowczo przyjazd Jerzego Brandesa na uroczystość odsłonięcia pomnika Króla Jana III w naszem mieście, który to akt odbędzie się w dniu 20 b. m. jest wypadkiem znacznej doniosłości w kronice literackiej naszego grodu. Dalecy od zachęcania kogokolwiek do składania bałwochwalczych hołdów wobec jednodniowych wielkości, uważamy za stosowne zwrócić uwagę naszych czytelników na osobistość autora „Prądów literatury XIX stulecia“, który dziełem swem o Polsce dobrze zasłużył się sprawie naszej wobec obcych, przywykłych od lat szeregu do sądów ujemnych o polskiem społeczeństwie, szerzonych przez pióra przedajne lub w każdym razie tendencyjnie przeciwko nam usposobione. Brandes jest w swej ojczyźnie przedstawicielem najwybitniejszym prądu realistycznego, jaki w Danii, wyswobodzonej z pod literackiej supremacyi Niemiec wziął górę w ostatnich lat dziesiątkach. Że do owego zwrotu w piśmiennictwie przyczyniła się znacznie polityczna nienawiść przeciw aggresywnej polityce pruskiej — dodawać zbyteczna. Literatura a polityka nie są pojęciami zupełnie od siebie niezależnemi, jakby się to wydawać mogło na pierwszy rzut oka...

Brandesa poglądy na literaturę i na sztukę odznaczają się szczerym radykalizmem pod względem estetycznych i filozoficznych zapatrywań. Jego *essays* o pokładzie literacko-psychologicznym zapewniły mu pierwszorzędne stanowisko między historyografami literatury. Zdołał on głębiej niż ktokolwiek inny wniknąć w istotę i w prawidła sztuki, zapoznał swych ziomków z wszystkiemi ważniejszemi zagadnieniami literatury światowej, w czem tkwi główna jego zasługa jako pisarza narodowego.

Dla nas okazał się Brandes przyjacielem prawdziwym i rzecznikiem wymownym wobec *forum* całej Europy. Jego „Polska“ stała się dokumentem arcyniewygodnym dla wrogów naszej sprawy i dlatego też wywołała tak straszliwą wrzawę w niemieckiej zwłaszcza publicystyce, która korząc się przed brutalną siłą nie może pojąć szlachetnych pobudek, jakie skłoniły pisarza światowej sławy do wystąpienia w obronie słabych i uciśnionych. „Polska“ Brandesa z dwóch rzec można składa się części. W pierwszej, noszącej charakterystyczny tytuł: Spostrzeżenia i Rozmyślania, streszcza znakomity autor wrażenia swe, odniesione podczas pobytu w Królestwie Polskiem w latach 1885—1886—1894, a przyznać należy, że ujął swe obserwacye nie tylko w wytworną formę literacką, ale pod względem treści godnie się wywiązał z podjętego zadania. Nie ujmie nas bynajmniej gładkiem pochlebstwem. Przeciwnie zwie Polaków narodem zapalonym i niepraktycznym, posiadającym wiele nót bohaterskich, świetnych i rycerskich, choć bezużytecznych a znacznie mniej zalet mieszczańskich i w życiu przydatnych. Charakteryzuje też Brandes społeczeństwo polskie mianem społeczeństwa dyletantów, zastrzegając się wszakże, iż terminu tego używa w szlachetnem jego znaczeniu i zauważa trafnie, że Galicya stała się obecnie środowiskiem rozwoju narodowego, koło którego i inne części Polski duchowo się grupują. Tutaj — dodaje nasz autor — jest jedyny polski sejm, tutaj dwa uniwersytety polskie, tu miasta na skroś polskie, tu drukują się książki, które rząd rosyjski cenzurą zabrania.

Czy Polska jest ideałem, czy też rzeczywistością? — zapytuje Brandes w dalszym ciągu swych spostrzeżeń i zaraz spieszy z odpowiedzią, że Polska jest synonimem wolności, sprawiedliwości, rozumu, że z jej losem związana jest kwestya, czy ideały te mają zwyciężyć, czy też uledz. Stanowcza śmierć Polski oznacza w zasadzie upadek wolnościowej i wolnomyślnej kultury w Europie. Po Polsce upadał y jeden wolny i niezależny kraj po drugim...

Nie mniej ciekawą dla nas jest druga część omawianej książki p. t. „Romantyczna literatura Polski w XIX stuleciu“, w której autor nadmienia, iż Polska pozostawiła głębsze ślady w literaturze duńskiej. Ruchy narodowe w latach 1830/31 i 1863/64 zwróciły szczególną uwagę Duńczyków na nasz kraj i wzbudziły dla niego szczerą sympatyę. Między rokiem 1833 a 1840 pojawia się w Danii cały szereg utworów, osnutych na motywach polskich, a ceniony powieściopisarz Hauch wydał w tym czasie romans w dwóch częściach „Rodzinę Polską“. Wiersz w nim zamieszczony „Dla czego fale Wisły tak wezbrały“, illustrowany muzycznie przez Nielsa Gadego, jest dziś jednym z najpopularniejszych śpiewów w Danii.

To też prawdziwą przysługę oddała księgarnia H. Altenberga, ogłaszając „Polskę“ w starannym przekładzie Zygmunta Poznańskiego.

Do Galicyi przybywa Brandes po raz pierwszy. Nie wątpimy, że prezydent miasta Lwowa, dr. Godzimir Małachowski, który w tutejszem Kole literacko-artystycznem wystąpił z wnioskiem zaproszenia autora „Polski“ do naszego grodu, dołoży wszelkich starań, by przyjęcie znakomitego gościa wypadło jak najświetniej. Nie jesteśmy tak zamożni, jak brać zakordonowa, ale na dobrych chęciach nam nie zbywa, a zarówno Kraków jak Lwów obfitują w przedmioty, które dla wielkiego pisarza nie są pozbawione interesu. Należy tylko skupić siły i środki, jakie są pod ręką i niespuszczając się na przypadkowy zbieg okoliczności, który niejednokrotnie zawodzi, obmyśleć i przygotować cały program przyjęcia.

Stanisław Schnür Pepłowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 9 Listopada.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa.

Komitet prasy z Wiednia, który podjął się obesłania wystawy paryskiej z roku 1900, kooptował na swego członka p. Alfreda Szczepańskiego syndyka związku prasy zagranicznej w Wiedniu i kooptacyę tę minister handlu zatwierdził.

Do posła Włodzimierza Gniewosza za energiczną i pełną godności obronę honoru narodowego przeciw inwektywom Wolfa na wtorkowem posiedzeniu rady państwa wysłano ze Lwowa wiele telegramów z wyrazami uznania.

Telegramy gratulacyjne wysłano w wielkiej liczbie do dra Witolda Mory Korytowskiego do Poznania z powodu jego zaślubin z panią Zaborowską.

Z medycyny. Prof. Mars rozpoczął już wykłady ginekologii na oddziale położniczym lwowskiego szpitala powszechnego. Otwarcie kliniki nastąpi później.

Poświęcenie polikliniki lwowskiej na ul. Krętej odbędzie się w niedzielę.

Ofert na dostawy rur wodociągowych w mieście Lwowie nadeszło do oznaczonego terminu ogółem 10, a z tych jedna tylko z Galicyi, a jedna z Warszawy. Reszta ofert pochodzi z zagranicy przeważnie z Niemiec, a jedna z Francyi. Oferty te odesłane zostały do oceny i zestawienia według wysokości do rzeczoznawcy p. Smrekera, przebywającego w Manheimie, poczem dopiero nastąpi rozstrzygnięcie, komu dostawa będzie oddana.

Dowód wielkiej cywilnej odwagi — zważywszy panujące u nas stosunki — dał onegdaj lwowski kupiec korzenny p. Solecki. Komiwojażerowi jakiejś niemieckiej fabryki, który się w jego sklepie pojawił i zaczął po niemiecku zalecać wyroby swego pana — odważył się p. Solecki odpowiedzieć, że nie rozumie języka niemieckiego, po którem to oświadczeniu Niemczysko zawstydzone sklep opuściło. Ani z bieżącej chwili ani z długiego szeregu lat poprzednich, nikt z pewnością w historyi kupiectwa lwowskiego nie znajdzie postępków podobnych do wyżej opisanego na tuziny. Gdyby koledzy p. Soleckiego zechcieli go w tem częściej naśladować, to wkrótce nietylkoby przyjeżdżali do nas komiwojażerowie, umiejący doskonale mówić po polsku, coby było moralną i nawet materyalną korzyścią społeczeństwa, ale w dodatku i tę osiągnęlibyśmy zdobycz moralną, może jeszcze większą od poprzedniej, iż przekonalibyśmy się, że ugruntowane przez żydów w naszych umysłach przeświadczenie, jakoby nigdzie a zwłaszcza w handlu nie można sobie było dać rady bez niemczyzny, jest czystym wymysłem opartym jedynie na niemieckiej arogancyi.

Konkurs dramatyczny wydziału krajowego. Termin konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy na rok 1897/8 upłynął z dniem 31 października br. Rezultat konkursu pod względem ilościowym jest bardzo wydatny, nadesłano bowiem sztuk 53, a mianowicie, co do rodzaju tworów nadesłano dramatów 11, komedyj 12, dramatów historycznych 4, sztuk 13, sztuk ludowych 6, dramatów ludowych 3, 1 obraz dramatyczny, 1 obraz historyczny, 1 obraz sceniczny z życia ludu miejskiego i 1 tragedya historyczna. Posiedzenia jurorów zaczną się niebawem.

Jerzy Brandes, autor z sympatyą dla nas napisanej głośnej książki p. t. „Polska“, przybędzie wedle ostatniego swego przyrzeczenia około 20 b. m. do Lwowa i będzie obecny na odsłonięciu pomnika Jana Sobieskiego, jakoteż na raucie w lwowskiem kole literackiem i artystycznem i na wieczorze urządzonym przez dra Małachowskiego dnia 20 b. m.

Panie z lwowskiego towarzystwa dobroczynnego im. św. Salomei powzięły myśl budowania schludnych i hygienicznych mieszkań dla ubogich kobiet i już zaczęły na ten cel zbierać składki.

Mały skwer na placu koło lwowskiego kościoła OO. Dominikanów skasowano i założono kamieniami brukowymi, ponieważ OO. Dominikanie przez założenie skweru mieli zatarasowany wstęp do klasztoru.

Choroba Mumpsa tj. obrzmiewanie gruczołów podszczękowych jest epidemiczną. Przed kilku tygodniami zdarzyły się w lwowskiej szkole ludowej im. Elżbiety u dzieci dwa wypadki tej choroby. Następnie przeniosła się ta choroba do sąsiedniego miejskiego zakładu sierot, gdzie w przeciągu kilku dni zachorowało na Mumpsa dwanaście dziewcząt i to było przyczyną, iż celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się tej choroby zatrzymał lekarz zakładowy dr. Legeżyński od tygodnia wszystkie dziewczęta w zakładzie nie pozwalając chodzić im do szkoły. Pomimo tego zdarzyło się jeszcze kilka wypadków tej choroby w IV klasie szkoły Elżbiety, wskutek czego zamknięto tę klasę na zarządzenie fizykatu miejskiego na przeciąg jednego tygodnia.

Ów tajemniczy dla wielu poker, hazardowna gra w karty, za którą podobno uwięziono obecnie z wielkim hałasem niektórych dzienników żydowskich, dwie czy trzy osoby w Wiedniu jest w Galicyi bardzo popularną i nosi powszechnie znane miano ferbla albo też mniej używaną nazwę straszaka. Kto jest obeznany z forpasami, cupasami, blindami i majzlami ferbla, ten w regułach zagranicznego pokera jest jak w domu, a amerykańscy wielbiciele tej gry mogliby się wiele nauczyć od naszych majstrów w tej sztuce.

Z izby sądowej. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Fryderykowi br. Gostkowskiemu. Jestto młodzieniec 22-letni z pewną edukacyą, który będąc urzędnikiem manipulacyjnym dyrekcyi finansowej, za pomocą kwitów wystawianych na imię nieżyjącego już radcy apelacyjnego Balickiego, pobierał przez 23 miesiące w głównej kasie krajowej po 200 zł., a więc razem zdefraudował sumę 4.600 zł.

Defraudacyę tę odkryto w głównej kasie w jesieni w roku 1897 lecz nie zdołano wyśledzić jej sprawcy. Dopiero przypadek w maju b. r, zaprowadził na jego trop. Podczas plantowania części ogrodu kolejowego na Podzamczu, znaleźli robotnicy zakopaną w ziemi puszkę blaszaną, a w niej rozmaite dokumenty urzędowe. Oddali tę puszkę policyi, która po rozpoznaniu jakości dokumentów, powiadomiła o wszystkiem dyrekcyę finansową.

Badanie wykazało, że papiery schowane w puszce, są podrobionymi dokumentami emerytalnymi na imię Balickiego. Znajdowały się między nimi przygotowane na zapas kwity z pieczęcią obszaru dworskiego Łopuszna, poświadczającego, że ów Balicki jeszcze żyje. Znaleziono także brulion kwitu, pisany ołówkiem a pismo na tym brulionie było pismem Gostkowskiego.

W ten sposób dostała władza w ręce klucz do rozwiązania zagadki. Dochodząc po nitce do kłębka, dowiedziano się, że w paru ubiegłych latach prowadził Gostkowski życie hulaszcze i urządzał sobie w gronie kolegów zabawy, w których składano obfite ofiary zarówno Bachusowi, jak Wenerze. Ponieważ Gostkowski pobierał tylko 400 złr. adjutum rocznie, dziwiono się już wtedy, skąd bierze na wszystko pieniądze. Kupił sobie rower za 200 zł. ubrania sprawiał u pierwszorzędnych krawców, na jakiś sekretny wydatek poszło 300 zł. prócz tego zaś wydawał dużo na nauczycieli, którzy go przygotowywali do studyów politechnicznych.

Hulaszczego życia zaprzestał Gostkowski dopiero od chwili wykrycia defraudacyi. Udało się mu zatrzeć ślady czynu, gdyż będąc zajęty kontowaniem w biurach kasy krajowej, powyskrobywał w książkach niektóre pozycye, lub pozalewał je atramentem, a kwity usunął.

W papierach znalezionych w puszce znajduje się na jednym dokumencie na boku notatka, że się pensyę Balickiego zamyka, widocznie więc Gostkowski zamierzał umrzeć wreszcie jako radzca Balicki, a zmartwychwstać jako inny emerytowany radzca apelacyjny, bo spis tych radzców na osobnym papierze sobie sporządził.

Śledztwo wykryło także inne ciekawe szczegóły. Mianowicie służąca pp. Gostkowskich przesłuchiwana w śledztwie zeznała, że młody Gostkowski, zimą i latem często w nocy do ogrodu wychodził, kazał się nawet budzić w nocy, a na wycieczki te brał ze sobą siekacz kuchenny, który potem przynosił powalany błotem. Widocznie chował w tej puszce zdefraudowane pieniądze i od czasu do czasu brał ich część na bieżące wydatki.

Rozprawę prowadzi radzca Oleński.

Pamięci bohaterów. Na mogile ośmiu walecznych poległych w roku 1863 pod Kobylanką, w lasku opodal Lublińca Nowego, w dzisiejszym powiecie cieszanowskim, wznosi się krzyż dębowy, postawiony staraniem komitetu obywatelskiego z Cieszanowa. Na czele komitetu stał ks. Świdecki, administrator tamtejszej łacińskiej parafii. Drzewo na ten cel ofiarował ks. Wł. Sapieha z Oleszyc. Na krzyżu tym pamiątkowym przybili własnoręcznie w dniu 2 bm. pp. Onufry Turko i Eugeniusz Bieganowski wizerunek Zbawiciela odlany z żelaza, złocony, a ze składek sprawiony. Brak jeszcze na tej drogiej narodowi mogile kamienia lub choćby tablicy pamiątkowej na której należałoby wyryć imiona powstańców, zabitych przez Moskali w chwili, gdy pozostawieni przez resztę od działu, strzegli broni zdobytej w utarczce na nieprzyjacielu.

Pożary w Bołszowcach. Piszą nam: Z niedociekczonych dotąd przyczyn, zdarzyło się tu w stosunkowo niedługim czasie — bo w przeciągu niespełna dwóch miesięcy — sześć pożarów zabudowań włościańskich i mieszczańskich, które jednak dzięki energicznemu ratunkowi tutejszej ochotniczej straży ogniowej, zawsze zlokalizowane zostały. Najgroźniejszym był atoli pożar wybuchły w dniu 4 bm. w magazynie wódczanym przy gorzelni — gdzie przeszło 400 hl. spirytusu jest na składzie — i gdzie część wódki już się paliła, ogarniając płomieniami drewniane kufy, powałę i dach z taką gwałtownością, że zdawało się, że już nie ma ratunku ani dla tego magazynu, ani dla sąsiednich a blisko obok siebie umieszczonych budynków, jak: gorzelni, browaru, folwarku, młyna i licznych zabudowań włościańskich.

Lecz prawie nadludzką siłą udało się i ten pożar tutejszej straży ochotniczej — a to pod dzielnem i energicznem kierownictwem naczelnika tejże pana Emila Nowickiego ze szkodą tylko jednej przepalonej kufy i kilkunastu hl. wódki ograniczyć. To też energicznemu i intensywnemu ratunkowi tak p. Nowickiego, jako też i straży ochotniczej należy się uznanie i podziękowanie.

Ucieczka Korytowskiego. Jak już wczoraj donieśliśmy, Korytowski, zamknięty w więzieniu stanisławowskim za posługiwanie się w wypłatach już wycofanymi z obiegu wekslami, zdołał uciec z więzienia w poniedziałek. W senzacyjnym tym wypadku gra wielką rolę kobieta. Do więzienia stanisławowskiego mianowicie miewała często wstęp córka zarządcy Matylda Dancewiczówna, panna wprawdzie dopiero 17 letnia, ale tak romansowa, jakby była znacznie starszą. Więzienia niestety nie są zdrowe moralnie nietylko dla więzionych ale i dla tych, którzy ich pilnują. Dancewiczówna tedy, jak mówią, często miewała u siebie wizyty różnych kuzynów, wujów i stryjów i równie często bywała w salach infirmeryi więziennej, gdzie najłatwiej jej było poznawać się z młodymi ludźmi, skazanymi na przymusowy pobyt w więzieniu. Tak poznała i Korytowskiego, którego w ostatnich czasach trzymano w infirmeryi i oboje odrazu się sobie podobali. Ona przyniosła mu płaszcz i fałszywe wąsy, a on ją obsypał obietnicami. W poniedziałek o zmierzchu weszła do kaźni Korytowskiego, przebrała go za swego wujaszka i wyszła z nim z więzienia. W bramie więzienia stał wprawdzie dozorca więzienny, ale niestety świeżo przybyły ze Lwowa, który przeto nie znał Korytowskiego, ale słyszał już coś o wielkiej gościnności Dancewiczówny. Gdy ją tedy spostrzegł z kimś wychodzącą pod rękę z więzienia i gdy na pytanie dokąd idą, otrzymał śmiałą odpowiedź: cóż to, nie wolno mi z wujciem wyjść do miasta? — zamilkł i przepuścił oboje.

W godzinę potem spostrzeżono ucieczkę Korytowskiego, dano znać policyi i żandarmeryi i rozpoczęto pościg, którego rezultat jest następujący:

Po wyjściu z więzienia oboje uciekający siedli pod szpitalem wojskowym do parokonnej dorożki, w której na nich czekał jakiś pan wysoki. Dorożka ruszyła na dworzec, ale gdy się okazało, że zadługoby było czekać na najbliższy pociąg, puszczono się końmi po pod tor czerniowiecki ku Chryplinowi. Po drodze wysiadł ów pan wysoki a tajemniczy, który ułatwił ucieczkę wesołym ptaszkom. Z Chryplina dojechali do Tyśmienicy o 11 kilometrów od Stanisławowa, a stamtąd do Markowiec, nie wstępując do wsi Bukówny, należącej do Edmunda Potockiego, podejrzanego o wspólnictwo z Korytowskim. W Markowcach uciekająca para wsiadła na pociąg i pojechała ku Suczawie. Po drodze wysiadła Dancewiczówna w Hadykfalwie, a Korytowski podążył do Rumunii. Z Hadykfalwy wyruszyła Dancewiczówna, oddana tam pod opiekę jednego z konduktorów przez Korytowskiego, najbliższym pociągiem pospiesznym ku Lwowowi, ale w Stanisławowie poznana przez policyanta Kleinwaechtera mimo oporu chwilowego opiekuna, owego konduktora, została uwięzioną. Dancewiczówna przyznała się, że ułatwiła ucieczkę Korytowskiemu, ale nie chce powiedzieć, dokąd uciekł.

Sama miała zamiar dojechać do Lwowa, a dopiero stamtąd wrócić do domu. Sądząc po tem, że miała w kieszeni podczas uwięzienia zaledwie 6 złr. i bilet kolejowy drugiej klasy do Lwowa, przypuszczać można, że nie dla zysku dopuściła się występku i że wogóle może nie zdaje sobie dokładnie sprawy z karygodności swego czynu. Mówią, że postępowanie zarządu więziennego przyczyniło się też dużo do ułatwienia ucieczki Korytowskiemu. Podobno zarząd poufnie tylko w poniedziałek wieczorem, a zatem w dzień ucieczki dał znać policyi o fakcie z poleceniem, aby przeszukała hotele stanisławowskie. Żandarmerya dopiero nazajutrz t. j. we wtorek została zawiadomioną, a tymczasem Korytowski już był blisko rumuńskiej granicy.

Dancewiczówna, która jest niskiego wzrostu, rumiana i ma przymrużone oczy, ułatwiała młodym więźniom komunikacyę ze światem pozawięziennym już oddawna i o tem dosyć głośno mówiono w Stanisławowie. Prezydent sądu p. Dunieewicz właśnie zarządził dochodzenia w tej sprawie, a gdy się o tem Dancewiczówna dowiedziała, przyspieszyła plan ucieczki i szczęśliwie go wykonała. Korytowski jest blondynem średniego wzrostu, zgrabny i nie ma brody. Dancewiczównę uwięziono w Stanisławowie w południe we wtorek.

Ojciec mordercą syna. W Kołomyi zaczęła się w poniedziałek rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych przeciw Onufremu Grzybowskiemu, mieszczaninowi śniatyńskiemu, który skrytobójczo zamordował 28 letniego parobka Michała, własnego syna. Mianowicie 13 sierpnia br. śpiącego Michała ciął ostrzem siekiery kilka razy po gardle tak, że Michał natychmiast skonał. Stało się to w następujący sposób.

Onufry Grzybowski miał trzech synów, z których dwaj starsi wyposażeni przez rodziców, prowadzili własne gospodarstwo, najmłodszy zaś Michał, jeszcze kawaler, mieszkał z rodzicami, a mając już 27 lat, zaczął szukać żony i napierał na nich, aby mu zapisali chatę, gdy zaś rodzice na projekt jego zgodzić się nie chcieli, odgrażał się im, że matkę upiecze na rożnie, a ojca zabije.

Rodzice znienawidzili Michała, a ojciec przemyśliwał nad tem, w jakiby sposób syna się pozbyć. W nocy na 13 sierpnia br. wstał o 4 rano i wyszedł na podwórze, aby dać krowom siana i w tym celu wszedł do stodoły. Tu spostrzegł śpiącego na sianie Michała, a obok niego lśniącą siekierę.

W tej chwili opanowała go straszna myśl użycia tej siekiery za narzędzie zbrodni. Uczucie miłości rodzicielskiej walczyło ze strasznem uczuciem nienawiści. Nabrał siana i zaniósł je krowom, walcząc przez drogę z sobą. Powrócił napowrót do stodoły, wziął w rękę siekierę, wyszedł z nią na podwórze, wyostrzył na kamieniu, wrócił jeszcze raz do stodoły, stanął obok syna, chwilkę walczył z sobą, aż wreszcie złe instynkty przemogły i ciął siekierą Michała w gardło. Już to pierwsze cięcie było, wedle orzeczenia znawców, bezwątpienia śmiertelne, jednakże Onufry nie widząc krwi, a raczej obawiając się, aby syn nie powstał, zadał mu jeszcze 4 cięcia w to samo miejsce, a następnie nie patrząc na niego, wybiegł ze siekierą w ręku ze stodoły, przyszedł do chaty, zbudził śpiącą żonę i powiedział: „Miśka wże ne ma“.

Na krzyk żony zbiegli się sąsiedzi. Onufry początkowo wypierał się swego uczynku, ale potem przyznał się do niego, opowiadając go z wszelkimi szczegółami i demonstrując na żądanie sędziego śledczego na placu, jak syna mordował.

Cesarstwo niemieccy w Palestynie byli w poniedziałek w Damaszku, który wieczorem zajaśniał wspaniałą iluminacyą. Z powodu pogłoski, iż dnia 20 bm. przybędzie niemiecka para cesarska do Kadyksu, oświadczył hiszpański minister spraw zagranicznych, że wiadomość ta nie jest urzędowa, jednakże — dodał minister — es adra hiszpańska w danym razie powita cesarskich gości przepisanemi honorami.

Dormition de la Sainte Vierge. Poseł ks. Arenberg oświadczył w Berlinie na posiedzeniu towarzystwa katolickiego, iż sułtan nie darował cesarzowi kawałka ziemi: „Dormition de la Sainte Vierge“, lecz cesarz kupił ją od sułtana za wysoką sumę.

Procesy. W poniedziałek zaczął się w Bolonii proces karny przeciwko Fawilli i 12 wspólnikom w sprawie bolońskiej filii banku neapolitańskiego. Pomiędzy oskarżonymi znajdują się: były deputowany Cavallini, komendant Perrone i Conla ino, dyrektor *Agencia d'Italia*. Broni oskarżonych 22 obrońców, świadków powołano 114.

Izba karna francuskiego trybunału kasacyjnego zajmowała się w poniedziałek i wtorek rozchodzeniem w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Wszystkie drzwi, prowadzące do trybunału, otoczono strażą.

Zmarli. W Krakowie Wilhelm Habicht, rządca dóbr hr. Tarnowskiego, uczestnik powstania z roku 1863.

Zamiast wieńca na trumnę śp. radcy dr. Zygmunta Samolewicza złożyli członkowie wydziału towarzystwa nauczycieli szkół wyższych 13 zł. na rzecz fundacyi imienia Adama Mickiewicza.

Wiceprezesem lwowskiego tow. łyżwiarskiego wybrany został na r. 1898/9 nie dr. Wiktor Kulikowski, jak mylnie wydrukowano, lecz p. Władysław Deryng.

Zjednoczenie kształcącej się młodzieży donosi, iż ruch naukowy po przerwie wakacyjnej rozpoczął się w tem towarzystwie na nowo. We wtorek dnia 9 bm. odbędzie się pierwsze zebranie członków sekcyi przyrodniczej, o godz. 8 wieczorem; zaś we środę dnia 9 bm. wygłosi znany w szerokich kołach ekonomicznych i publicysta dr. Feliks Perl odczyt pt. „Klasyczna szkoła w ekonomii politycznej" o godz. 7½ wieczorem. Lokal Towarzystwa znajduje się obecnie przy ul. Ossolińskich l. 11.

Raut z tańcami. Lwowskie „Akademickie Koło" towarzystwa „Szkoły Ludowej" urządza w niedzielę 20 b. m. raut, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne. Po raucie będą tańce. Komitet przygotowuje mnóstwo nowości i niespodzianek. Raut będzie urządzony w salach Kasyna Miejskiego.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Lublana 9 listopada.

Slovenski Narod wzywa posłów słoweńskich w goryckim sejmie do zawieszenia abstynencyi, ze względu na potrzeby ekonomiczne.

Wiedeń 9 listopada.

Klub młodoczeski w miejsce dra Forszta, desygnował do komisyi ugodowej p. Jandę.

Wiedeń 9 listopada.

Zapowiedziane na dziś wieczór posiedzenie subkomitetów komisyi budżetowej odroczono do jutra przed południem.

Wiedeń 9 listopada.

Dzienniki omawiają dziś wczorajsze sceny w parlamencie i oburzające wystąpienie Wolfa.

Neue fr. Presse napada gwałtownie na p. Jaworskiego i mówi, że Polacy ośmieszyli znów legendę o swym patryotyzmie austryackim, którą bardzo gorliwie kolportują, chcąc, aby jej koniecznie dano wiarę.

Neue Presse przypomina mowę z 17 maja 1890, w której ten sam p. Jaworski mówił o urzędnikach austryackich, wysłanych do Galicyi, aby kraj ten uwolnić od barbarzyństwa, jako o dzikiej hordzie, która kraj opadła, plądruje go i niszczy.

A gdzie był p. Jaworski wtedy — pyta *N. Presse* — kiedy Gregr w r. 1894 wygłaszał w parlamencie mowę omladinistyczną, w której z swego stanowiska czeskiego powiedział to samo, co z swego punktu widzenia wygłosił Schönerer w sobotę? Na to, że Gregr nazwał wtedy historyę austryacką dziejami wiarołomstwa, Jaworski nie znalazł ani słowa protestu, a uczuł się podrażnionym dopiero wówczas, gdy Gregr politykę jego klubu ocenił jako „niehonorową, ale zdrową".

Wiedeń 9 listopada.

Klub katolickich ludowców niemieckich wybrał do parlamentarnej komisyi prawicy posłów Zallingera, Kerna i Tollingera. Wieczorem onegdaj było dłuższe posiedzenie klubu, w którem wziął udział także minister handlu Dipauli.

Budapeszt d. 9 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu toczy się znowu na żądanie obstrukcyi tajnie.

Hamburg 9 listopada.

Hamburger Nachrichten zamieszczają widocznie przez Herberta Bismarka inspirowany artykuł, w którym redakcya odradza Niemcom austryackim pielgrzymki do grobu Bismarka.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Ulicznik Wolf.

Wiedeń 9 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa po hr. Stuergkhu przemawiał krótko p. Kienmann, który polemizował z ministrem dr. Kaizlem i twierdził, że przez zastosowanie do prowizoryum ugodowego § 14 popełnił rząd zuchwałą zbrodnię wobec konstytucyi.

Następnie Schönerer wniósł zamknięcie dyskusyi i imienne głosowanie nad tym wnioskiem.

Prezydent dr. Fuchs oświadczył, że wniosek imiennego głosowania nie jest dostatecznie poparty. Schönererowcy podnieśli ogromną wrzawę i żądali skonstatowania kompletu. Tymczasem zeszli się do sali inni posłowie z lewicy i w ponownem obliczeniu wniosek imiennego głosowania znalazł dostateczne poparcie. Izba przystąpiła do imiennego głosowania. W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi, a jeneralnym mówcą wybrany p. Funke.

P. Funke twierdził, że Niemcy zawsze byli patryotycznie usposobieni, ale nie tak serwilistycznie jak Czesi. Hr. Thun, który krzywdzi Niemców i podkopuje ich patryotyzm, nie ma prawa mówić o rozkładzie państwa. Niemcy są patryotami, mimo wszelkiego ucisku. Jeżeli naród niemiecki nie otrzyma należnych mu praw, a ucisk się spotęguje, natenczas nie można się dziwić, że patryotyzm austryacki ucierpi.

Następnie zabrał głos p. Schönerer, który zwrócił się najprzód przeciw hr. Stürgkhowi i powiedział, że słowa jego (Schönerera) pełne szczerości, były wyrazem narodowego niemieckiego uczucia. Uczucia te podziela większa część niemieckiego narodu, dlatego też zastrzeżenie hr. Stürgkha bynajmniej go nie wzrusza. Dziwi go, że hr. Stürgkh zgłosił się z zastrzeżeniem dopiero na wyraźne wezwanie od Polaków, bo takie to wezwanie zawierała mowa posła Jaworskiego. Skonstatował też, że już w 7 dziesiątku lat tak samo mówił, jak teraz, bo wtedy już te same antyniemieckie działały żywioły.

Następnie zwrócił się Schönerer do mowy p. Jaworskiego i powiedział, że dziwi się, iż Jaworski obok zastrzeżenia imieniem większości położył szczególny nacisk na protest imieniem narodu polskiego. Wszakże ja narodu polskiego absolutnie w niczem nie dotknąłem. Zkąd więc te zastrzeżenia.

Schönerer cytował ustęp z mowy p. Jaworskiego i z właściwą sobie przewrotnością chciał wydedukować, iż patryotyzm Polaków, jest patryotyzmem z zastrzeżeniem. Pytał czy p. Jaworski mógłby tak samo mówić w imieniu Polaków, którzy zasiadają w parlamencie berlińskim?

P. Jaworski powiedział, iż uznaje genialność Bismarka dla tego, że miał wielki sukces. Jest to specyalnie polskie pojmowanie rzeczy. Wedle tego pojmowania, powinniby Polacy potępić wszystkie nieudałe swoje rewolucye i pod pręgierz postawić przywódców tych rewolucyj. Zresztą nie rozumie, skąd bierze się u Polaków nienawiść przeciwko narodowcom niemieckim, którzy chcą im dać to, czego oni niegdyś sami pragnęli, to jest odrębność polityczną Galicyi.

Po Schönererze otrzymał głos Wolf dla sprostowania faktycznego. Wolf skorzystał z tego, aby wypowiedzieć mowę, podczas której przerwano mu okrzykami: koniec! koniec!

W ciągu swej mowy zwrócił się także do p. Jaworskiego i Polaków, przyczem powiedział: *Die Polen sind ein Schmarotzervolk!* To obelżywe słowo wywołało wrzawę w Izbie. Polscy i czescy posłowie pobiegli ku Wolfowi i wołali: precz! precz! Nie dopuścimy, aby dalej mówił! Panie prezydencie odbierz mu pan głos!

P. Brzeznowsky wołał do Wolfa: Pan jesteś pruskim szpiegiem.

Grono posłów polskich podniosło groźnie ręce i wołali ciągle: Cofnąć obelgę! przeprosić!

Gdy Wolf chciał mimo to dalej mówić, powstała nowa wrzawa. Głosy: precz z nim! nie pozwolimy mu mówić!

Cały kwadrans trwała ta wrzawa. Ile razy Wolf chciał mówić, podnosiły się okrzyki: precz z nim! przeprosić!

Nareszcie zadzwonił prezydent. Poseł Szajer podniósł rękę przeciw Wolfowi. Nawet poseł Daszyński prowadził widocznie burzliwą dyskusyę z Wolfem, do którego wołał: Jak pan możesz cały naród polski nazywać narodem pasożytów!

Wolf usiłował znowu mówić. I znowu podniosły się okrzyki: precz!

W końcu prezydent Izby odebrał głos Wolfowi. (Huczne oklaski na prawicy).

Po odebraniu głosu Wolfowi zapanował dopiero spokój.

Po odebraniu głosu Wolfowi zaczął mówić Daszyński, który przedtem w ciągu hałasu wyrzucał Wolfowi i Niemcom, jak śmią Polaków nazywać narodem pasożytów, kiedy ich pracę wyzyskują w kopalniach śląskich i około robót ziemnych w Wiedniu i w wielu innych gałęziach pracy. I teraz w mowie wystąpił przeciw Wolfowi, wykazując, jak w Niemczech, Ameryce i na całym świecie cenią pracowitość i dzielność polskiego robotnika.

Wolf przerywał Daszyńskiemu, z którym wymieniał najobelżywsze wyrazy.

Podczas tego p. Kubik podbiegł do Wolfa i chciał go uderzyć, równocześnie p. Włodz. Gniewosz powstał i w imieniu Koła oświadczył: „Bywają wydarzenia, w których ludzie z wielkim tylko trudem zdołają zapanować nad namiętnościami i gniewem. Takie wydarzenie nastąpiło i teraz, my jednak, zachowamy zupełny spokój i z tym spokojem oświadczam, iż nie czujemy się obrażonymi przez p. Wolfa — taki bowiem ulicznik jak on nie może narodowi polskiemu ubliżyć".

Słowa te powitała niemal cała izba głośnymi oklaskami, poczem wielu posłów Niemców podbiegło do ław polskich, przepraszając za zachowanie swego ziomka.

Po głosowaniu, którego rezultat już podałem, zamknięto posiedzenie, a następne naznaczono na czwartek.

Wiedeń 9 listopada.

Dziś przed południem subkomitet dla spraw banku i waluty miał posiedzenie, na którem obradowano nad art. XXV statutu bankowego o prawach i obowiązkach rady generalnej banku austro-węgierskiego. W południe obrady przerwano.

Wiedeń 9 listopada.

Subkomitet dla ugody cłowej i handlowej obraduje dziś nad art. VIII o budowach kolei.

P. Schwegel żąda kolejowego połączenia Dalmacyi z liniami państwowemi, domaga się również wybudowania kolei ze Splitu do Bośnii i Hercogowiny.

P. Kaiser uskarżał się na zbyt wygórowane pretensye ministerstwa wojny co do budowy kolei lokalnych.

Pojedynek p. Gniewosza z Wolfem.

Wiedeń 9 listopada.

Ostatni po wczorajszem posiedzeniu izby posłów rady państwa opuścił gmach parlamentu poseł Włodz. Gniewosz. Rozeszła się była pogłoska, że Wolf postanowił wyzwać go na pojedynek i że nawet już prosił na sekundantów posłów Sylvestra i Lemischa. Gniewosz słysząc to, poprosił ze swej strony Henzla i Eugeniusza Abrahamowicza, aby służyli mu za sekundantów i czekał na wyzwanie Wolfa. Gdy nikt jednak do niego się nie zgłosił odszedł do mieszkania, tam czekał napróżno do wieczora, udał się więc do kawiarni Puchera, potem do teatru, wogóle chodził, gdzie najwięcej się ludzi zbiera i gdzie Wolf zwykł bywać, wyzwania jednak nie otrzymał.

Wiedeń 9 listopada.

P. Gniewosz dziś dopiero o godzinie 11 otrzymał wyzwanie od Wolfa. Sekundantami Wolfa są pp. Sylvester i Lemisch, ci sami, którzy sekundowali mu w pojedynku z Badenim.

Spotkanie nastąpi prawdopodobnie jutro, jeśli świadkowie nie podniosą co do Wolfa zarzutu niezdolności dania satysfakcyi orężnej, w takim razie bowiem wojskowa rada honorowa musiałaby tę sprawę przedewszystkiem rozstrzygnąć.

Mnóstwo depesz gratulacyjnych napływa z najrozmaitszych stron z powodu wystąpienia wczorajszego posłów polskich.

Młodzież polska w Wiedniu naradza się nad tem, aby Wolfa obić. (Pomysł niebardzo mądry. Przyp. red.)

Wiedeń 9 listopada.

Sekundantami posła Włodz. Gniewosza, który został wyzwany przez p. Wolfa na pojedynek, są posłowie Popowski i Henzel. Dziś w południe odbyła się w parlamencie pierwsza narada świadków obu stron. Świadkowie p. Gniewosza przyjęli wyzwanie. Kiedy się pojedynek odbędzie, dotąd niewiadomo.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 9 listopada.

Wczoraj rano o godzinie 10 rozpoczęły się w pałacu arcybiskupim doroczne konferencye episkopatu, w których udział biorą kardynał hr. Schönborn z Pragi jako przewodniczący, kardynał Gruscha z Wiednia, książęta biskupi Puzyna z Krakowa, Missia z Gorycyi, Kahn z Celowca, Napotnik z Marburga, dalej biskupi Roesler z St. Pölten i Bauer z Berna.

Wiedeń 9 listopada.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska o bliskiem zniesieniu stanu wyjątkowego w Galicyi. Poinformowani twierdzą, że sprawa jest jeszcze w stadyum rokowań, że jednakże stan wyjątkowy w żadnym razie nie zostanie zniesiony w okręgach, w których w toku są jeszcze procesy o ostatnie zaburzenia.

Budapeszt 9 listopada.

Wczoraj na posiedzeniu sejmu zażądała obstrukcya tajności obrad, a gdy to się stało wywołała burzliwą dyskusyę w sprawie funduszów, które rozmaite stronnictwa wydają na wybory. Doszło do najgwałtowniejszej scysyi między posłem Gajarym a hr. Karolyim, którzy prawdopodobnie bić się będą.

Budapeszt 9 listopada.

Pojedynek między posłem Gajarym i hr. Karolyim nastąpił w środę rano na pistolety. Po pierwszym strzale Gajary przystąpił do Karolyi'ego i rzekł: „Nie mogło być moim zamiarem dotknąć osobistej czci W. Ekscelencyi" poczem przeciwnicy podali sobie dłonie, a sekundanci uznali sprawę za załatwioną.

Ateny 9 listopada.

Przesilenie ministeryalne wkrótce zostanie zażegnane. Zaimis podjął się utworzenia gabinetu.

Rzym 9 listopada.

Wedle wiadomości „Ajencyi Stefaniego" z Zeili, o ruchach Ras Makonnena nic tam nie wiadomo. W Harrarze i Szoi panuje spokój. Tożsamo „Tribune" otrzymała wielce uspakajające wiadomości z Massawy. Ras Mangasza układa się z Menelikiem; w prowincyi Tigre panuje spokój.

Turyn 9 lutego.

„Stampa" została przez wysokiego dostojnika, jak się zdaje, przez Canevarę (ministra spraw zagr.) upoważnioną stanowczo zaprzeczyć możliwości, iżby Niemcy zajęły Trypolis (należący do Turcyi). Zajęcie Trypolisu przez którekolwiek mocarstwo sprzeciwiałoby się konwencyi włosko-angielskiej co do zachowania równowagi i „status quo" na Śródziemnem morzu. Anglia byłaby zmuszoną w takim razie wystąpić pospołu z Włochami. Rząd włoski nietylko tuszy, ale ma dowody, że Anglia nie sprzeniewierzy się obowiązkom, wypływającym z tej konwencyi.

Paryż 9 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu francuskiego wybrano wiceprezydentami Aynarda i Cocherego, a p. Bouvet cofnął zapowiedzianą w sprawie Faszody interpelacyę.

Paryż 9 listopada.

Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wczoraj w sprawie Dreyfussa byłych ministrów Merciera, Billota i Cavaignaca.

Damaszek 9 listopada.

Cesarska para niemiecka przyjmowana była przez ludność z wielkim entuzyazmem. Onegdaj przed południem zwiedził cesarz meczet omajadów, grób Saladyna i inne rzeczy godne widzenia. Po południu był cesarz na rewii wojskowej, poczem beduini wykonali dziki, fantastyczny manewr kawalerski. Wieczorem był obiad galowy. Miasto było iluminowane.

Cesarz niemiecki powróci do Niemiec okrętem przez ocean Atlantycki i morze Północne. Powrotu cesarza nie można się spodziewać przed końcem tego miesiąca. Cesarz w powrocie zatrzyma się w Kadyksie.

Paryż 9 listopada.

Ponieważ trybunał kasacyjny rozpoczął śledztwo nad sposobem przeprowadzenia śledztwa w sprawie Dreyfusa w r. 1894. przeto senator Constans oświadczył licznym deputowanym, z którymi w korytarzu Izby poselskiej rozmawiał o tem śledztwie, że zamierza za kilka dni postawić wniosek, aby takie same śledztwo wytoczono trybunałowi wojennemu, który prowadził sprawę Picquarta, albowiem ów Picquart — jak się dowiedział Constans — będzie niebawem uwolniony z więzienia, z czego wynika, że niesłusznie był pozbawiony wolności, czyli, że trybunał wojenny postąpił co najmniej lekkomyślnie.

Paryż 9 listopada.

Przesłuchanie trzech dawniejszych ministrów wojny, odbyło się każdego z osobna, wobec całego trybunału kasacyjnego. Każde przesłuchanie trwało więcej niż po godzinie.

Paryż 9 listopada.

„Figaro" donosi, że z polecenia trybunału kasacyjnego skonfiskowano rozmaite papiery u osób, które utrzymywały stosunki z Esterhazym. W ten sposób obfita korespondencya Esterhazego dostała się do rąk trybunału kasacyjnego.

„Aurore" pisze, że wskutek tych zarządzeń trybunału wina Esterhazego może być stanowczo stwierdzoną. Clemenceau zapewnia w swym dzienniku, że Picquart zostanie jutro wypuszczony na wolną stopę.

„Echo de Paris" donosi z Tulonu, że cała flota francuska znajdująca się na morzu Śródziemnem otrzymała wczoraj rozkaz przygotowania się do odjazdu, a naczelny wódz floty admirał Fournier został powołany do Paryża.

Londyn 9 listopada.

„Daily Mail" donosi z Kairu, że Mahomet effendi, główny wódz sudańskich wojsk mahdzistów, poddał się Anglikom i że wkrótce doliną Nilu będzie sprowadzony do Chartumu.

Kanea 9 listopada.

Admirał rosyjski Skrydłow prosił Szaka baszy, aby wojska swoje w Retymnie wsadził natychmiast na okręt.

W Hierapetrze prosili Turcy sami Francuzów, żeby im do usunięcia się dopomogli. Ponieważ kryzys w sprawie kreteńskiej już przeminęła, wrócą do Włoch natychmiast dwa bataliony wojska włoskiego. Dnia 7 bm. powieszono tu 5 Turków. Izmaił basza otrzymał rozkaz, ażeby przyspieszył odjazd i zabrał ze sobą resztę wojska tureckiego.

Konstantynopol 9 listopada.

Jak tu zapewniają, nie jest rzeczą prawdziwą, jakoby Austro-Węgry i Niemcy dały formalne zezwolenie na kandydaturę ks. Jerzego greckiego na pełnomocnego komisarza Krety. Odkąd oba mocarstwa wycofały swoje wojska z Krety nie zajmowały się wcale sprawą uregulowania administracyi na wyspie.

Konstantynopol 9 listopada.

Misya turecka zawiezie carowi Mikołajowi order „Osmanie".

Dział ekonomiczny.

— **Galicyjski Bank Hipoteczny miał** w obiegu z dniem 31 października br. 4% listów hipotecznych na zł. 12,007.600, 4½% listów hipotecznych na zł. 44,231.100, 5% premiowanych listów hipotecznych na zł. 4,579.000 i asygnacyi kasowych na zł. 2,108.850.

— **Rozpisanie robót na kolei.** Wedle ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej* rozpisano wykonanie robót podtorowych, nawierzchniowych i nadtorowych na linii kolei państwowej z Przeworska do Rozwadowa. Oferty na te roboty należy wnosić najpóźniej do 26 listopada 1898 do 12 godziny w południe do ministerstwa kolei żelaznych, we Wiedniu departament 18, I Elisabethstrasse Nr. 9. Warunki i inne załączniki są do przejrzenia w ministerstwie kolei żelaznych, departamencie 18 i w kierownictwie budowy, względnie ekspozyturze do trasowania w Jarosławiu.

Walne zgromadzenie członków handlowego związku kółek rolniczych odbyło się we wtorek w Krakowie. Przewodniczył prof. dr. Juliusz Leo. Dyrektor dr. Prażmowski złożył sprawozdanie z działalności i rozwoju związku, poczem udzielono dotychczasowemu zarządowi absolutoryum.

Czystego zysku 8.001 zł. 37 ct. przeniesiono 27 procent do funduszu rezerwowego, przyznano 1.000 zł. tantyemy dla dyrekcyi i 1.500 zł dla służby związku. Dokonano następnie wyboru 14 nowych członków rady nadzorczej i postanowiono podnieść kwotę udziałów do 100.000 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·70 do 211·70. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 293·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372·— do 382·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 95·40 do 96·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·73. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·49 do 9·59. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·80 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń d. 9 listopada. (Telegram „Gaz. Nar." Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·87, węg. zakład kredytowy 384·50, anglobanki 154·50, lenderbanki 225·, koleje państwowe 356·50, elbethal 261·—, akcye tytoniowe 133·— alpiny 179·30, losy tureckie 58·50, unionbanki 292·50 ruble 128·12, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 9 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 8·75 do 9·—, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·50 do 6·80, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 6·30 do 6·60, rzepak 11·— do 11·25, groch 6·75 do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0 —, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka ·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45 — do 52 —, szwedzka —·— do —·—, biała 35 — do 42 —, anyż —·— do ·—. kukurudza stara 5·30 do 5 50, nowa —.— do —·—, chmiel —·— do ·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 125·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termina od 13 75 do 14·—, tymotka 15 — do 17·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 listopada.

Na dzisiejszem targu na Kleparzu ruch i pokup na zboże były słabsze, niż dotychczas, gdy konsumcya miejscowa w miarę jak wskutek zwiększających się dowozów zaofiarowanie się wzmaga, staje się mniej skłonną do kupna, a wywóz tylko po cenach zniżonych jest możliwy. Pomimo to właściciele zboża nie łatwo godzą się na ustępstwa i dlatego ceny tylko nieznaczne doznały zniżki, wskutek tego jednak obroty były dzisiaj wogóle bardzo ograniczone.

Płacono pszenicę białą 9·25 do 9 75 zł., czerwoną 9·25 do 9·70 zł., żółtą n. 9·20 do 9 70 zł., żyto 8·25 do 8 60 zł., jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·25 do 6·60 zł., owies do siewu 0 — do 0 — zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·80, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 9 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·49 do 9·47 pszenicę na jesień 0·00 do 0 00, żyto na wiosnę 8·17 do 0.00, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·16 do 6 17, kukurudza na maj-czerwiec 4·93 do 0 00 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 17 70 do 17 80.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 9 listopada.

Hotel Europejski. J. Heim z Wiednia, L. br. Brunicki z Lublińca, J. Teltsch ze Stanisławowa, F. Rudolf z Monasterzysk, R. Tomżyński z Krasiczyna, E. Rehberger z Czerniowiec, N. Ostermayer z Bodenbachu.

Głosy publiczności.

Podziękowanie:

W Sassowie osiedlił się dr. Ignacy Mazanek, który w czasie krótkim dał się poznać szerszej publiczności jako biegły i zdolny lekarz.

Tysiąc ubogich chorych z całej okolicy spieszą do tego Sassowa po ratunek, dokąd i ja biedna wdowa udałam się z moją piersiową słabością. Po kilku tygodniach opieki lekarskiej zupełnie uzdrowiona chciałam złożyć opłatę, której dr. Mazanek wcale nie przyjął z oświadczeniem, że dla biednych zawsze był i jest z usługą bezinteresowną.

Nie mając słów do podziękowania tak zacnemu lekarzowi, składam publicznie w obec świata serdeczne dzięki wraz z życzeniem, aby Bóg jemu i żonie udzielił zdrowia na długie lata i błogosławieństwem wszelkiem zawsze sowicie obdarzał.

Antonina Głuchowska wdowa ze Złoczowa.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
wyszło świeżo **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem:

WYKŁAD PACIERZA

składu apostolskiego, przykazań Bożych kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, napisał

ks. Jan Narkiewicz
kand. św. Teologii.

2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie. Cena egz. **6 koron**, a z przesyłką o 50 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·— i 3·50, Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

MASŁO! MASŁO! Codziennie świeże deserowe masło netto 9 funtów za 4 złr. 30 ct. wysyłam franco za zaliczką. Za najlepszą obsługę ręczę. A. Drobner, w Brzesku, Galicya. 126

MAJĄTEK ZIEMSKI 1.500 morgów na sprzedaż. Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Byliny w Stryju.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Potrzebny zastępca.

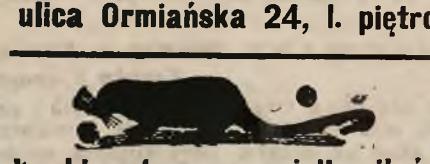
Dobrze rozwinięta fabryka potrzebue we wszystkich większych miastach do rozprzedaży swojego wyrobu, mianowicie: **smalcu wołowego** (tłuszcz dla piekarzy) obrotnych **agentów**, mających stosunki z piekarzami i kupcami. Towar jest dobry. Zgłoszenia pod: „**Vertreter 20**", do **Zeitungs-Verschleiss, Praga Graben 33**.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 5 lat obłożnie chory, pozostający bez dachu w okropnej nędzy. Składki, za które przy każdem pacierzu gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę przesyłać pod adresem p. Kat. Gajewska w Utrobnej p. Krosno.

Wyrób tutek cygaretowych
Maryi Gawłowskiej
został przeniesiony z ulicy Ormiańskiej
do Rynku l. 41.
otrzymała i poleca świeżo wydane

L. Miączyńska
powróciła
i udziela lekcyj tańców w domach prywatnych, pensyonatach i u siebie
ulica Ormiańska 24, I. piętro.



Łapki autom. na wielką ilość.
Na szczury złr. 2·—, **na myszy** złr. 1·20. **Łapią bez nastawiania do 40 sztuk jednej nocy nie pozostawiając odoru i nastawiają się same. Wszędzie najlepsze skutki. Rozsyła za pobraniem M. Feith, Wien, II. Taborstrasse** 11/b. 3214

2118

Magazyn ubrań
M. Neumann
Wien, I. Kärntnerstrasse 19.

Ubranie szkolne . . . złr. 5·—
Ubranie marynarkowe „ 5·—
Hawelok i dla chłopców „ 5·50

Katalogi i wzory gratis i franco. Przy zamówieniu wystarcza podać wiek. — Wysyłka tylko za pobraniem, jednakże nieodpowiadające ubrania przyjmuje się napowrót.

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9,
poleca swój
osobny magazyn mebli żelaznych
na I. piętrze:



Łóżka żelazne składane złr. 5·50 ct. **Łóżka z bokami — Łóżeczka** dziecinne ze siatką. — **Materace druciane** złr 12·—. **Umywalnie żelazne. Bidety** złr. 8·50. **Drabinki składane. Klozety różnorodne pokojowe** itp.

Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn,
tekturę, asbest, minium, bleiweis
poleca po najtańszych cenach
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2, najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów. Rok założenia 1843.

Baczność!
Rozsyłkę moich harceńskich kanarków z 1898 już rozpocząłem.



Kanarki z Harcu
niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy i ylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. kl. żądam 8 złr., II. klasy 6 złr.. III. klasy 4 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państ. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody.
Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.
Cenniki i sposób chowania gratis

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztherstrasse 3.

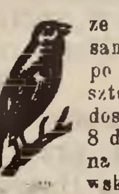


PASAŻ HAUSMANA.
Lwowskie Foto-Plasticon
W tym tygodniu jest do widzenia:
Wiedeń
Wystawa jubileuszowa 1898
Wstęp 10 centów.

KRAWATY
najnowsze francuskie i angielskie wzory letnie, batystowe i fularowe. Kapelusze miękkie i twarde Habiga i angielskie, czapeczki i żokiejki.
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki 8 róg Hetmańskiej.

Kanarki o głębokim, pięknym głosie, słowiczym tonie. — Mrk 6, 8, 10 itd
Cenniki bezpł. **Ad. Janson, Lauterberg, Harz.**

Kanarki harceńskie



ze znakomitymi, głębokimi głosami i dźwiękiem, odsprzedają po cenie 10, 8, 6, 5 i 4 złr. za sztukę pod gwarancyą żywego dostarczenia. Zamiana dozwolona 8 dni próby. Z powołaniem się na to pismo dołącza się darmo wskazówki właściwego obchodzenia się z kanarkami. W styczniu 1898 odznaczone 6 srebrnemi medalami.
J. R. Brezina, Linz a/D,
hodowla szlachetnych harc. kanarków.
NB. Dla handlarzy! 8 0 sztuk odstąpię w większych partyach po cenie kupieckiej.

Świetny zarobek!
Dla właścicieli kantorów, kupców, ajentów etc. etc.
Oryginalne losy
(nie listy na spłaty ratalne) których ciągnienia już w dniach najbliższych i które z łatwością rozprzedać można. — Zgłoszenia: „Losgeschäft 7210" do **Haasenstein & Vogler, Prag.**

Karpie kupieckie jednokilowe.
Narybek i kroczki
karpi lustrzanych i łuskowych
w najpiękniejszych gatunkach sprzedaje po niskich cenach
Zarząd dóbr Lubień wielki koło Lwowa. 3012

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.
1

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30



Najtańsze źródło do zakupna
Wentylatorów, Exhaustorów, krat kanałowych, zasłon do kominów, żelaznych okien do fabryk, drzwi, schodów, narzędzi do cementu i betonu, form do cementowania, żurawi, wind, żelaznych wózków kolei polowych, okucia do pilotów, pomp, odgromników, pieców do gotowania smoły i wszystkie ślusarskie i żelazne konstrukcyjne urządzenia 3201
Johan Endler, Wien, III., Messenhausergasse 5.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran.** Wyborny plaster przeciw **nagniotkom** etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Ehrbara.

BARCHANY
kolorowe i białe 3133
w wielkim wyborze po niskich cenach poleca **handel płócien, bielizny stołowej, bielizny męskiej i pościeli**
Antoni Gudiens, plac Maryacki.

Awizo.

Zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej" Nr. 305 z dnia 4 listopada 1898 ogłoszenie c. i k. Ministerstwa wojny z daty 15. października 1898, Oddz. 13, Nr. 2368, dotyczące dostawy na r. 1899 przedmiotów ubrania i uzbrojenia ze skóry — za pośrednictwem trudniących się małym przemysłem.

Lwów, w październiku 1898. 3197

Z c. i k. Intendantury 11. korpusu.

Dr. Rosy Balsam na żołądek | **Pragska maść** domowa

z apteki B. FRAGNERA w Pradze

jest od przeszło lat 30 znanym **środkiem domowym, lekko rozwalniającym i pobudzającym apetyt.** Trawienie wzmacnia, a przy ciągłem używaniu stale reguluje.
Duża flaszka 1 złr., mała 50 ct. pocztą 20 ct. więcej.

jest znanym, najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który utrzymuje rany w czystości, ochrania od zapaleń, bole koi i działa chłodząco.
W dawkach po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 ct. więcej.

Przestroga. Wszystkie części opakowania zaopatrzone są tu uwidocznioną marką ochron.

Skład główny:
Apteka B. Fragnera „zum schwarzen Adler"
Prag, Kleinseite, Ecke d. Spornergasse. 2410
Codzienna wysyłka. Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w znaczn. aptekach.

L. 3997. 3005

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie zamierza otworzyć w powiecie **szkołę gospodyń wiejskich**, dla nauki gospodarstwa domowego i w tym celu poszukuje w jednej osobie nauczycielki i kierowniczki zakładu, odpowiednio do wymogów ukwalifikowanej.

Od kandydatek wymaga się:

1) nieprzekroczonego 40 roku życia;

2) dowodu nieposzlakowanego prowadzenia się;

3) dokładnej znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, a przedewszystkiem łatwości wysłowienia się, jasnego i zrozumiałego przedstawienia rzeczy podczas wykładania przedmiotów naukowych, do których należą: *a*) nauka o porządku domowym, *b*) ręczne roboty, *c*) ćwiczenia w sztuce gotowania, *d*) uprawa warzyw, *e*) hodowla bydła i nierogacizny, *f*) postępowe mleczarstwo.

Kurs nauki szkolnej ma trwać 6 miesięcy każdego roku, t. j. od 1 kwietnia do 30 września.

Nauczycielka w miesiącach zimowych będzie obowiązaną odbywać wykłady wędrowne, przeznaczone dla gospodyń wiejskich po gminach, ściśle według programu wskazanego przez Wydział powiatowy.

Szkoła dla gospodyń wiejskich jest zarazem internatem jak na razie obliczonym na 10 dziewcząt, nad którymi nadzór będzie mieć także kierowniczka.

Udokumentowane podania, zawierające warunki, pod jakiemi kandydatka gotową jest przyjąć posadę, należy wnosić najdalej do 20 listopada 1898, do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Łańcut, dnia 21 października 1898.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY
!! z białych fiołków !!
wynalazku
Jana Ihnatowicza
we Lwowie.
Flakonik 1 złr.
Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! **Nowość!**

Znane ze znakomitej jakości i zupełnie pewne w transporcie
WINOGRONA
kuracyjne Tokajskie i Badeńskie
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej opakowane handel 3052
Alberta Szkowrona we Lwowie.

Muzyczne katalogi
na
fortepian
harmonium
skrzypce
Cello
cytrę
utwory salonowe
orkiestrę
gitarę
pieśni
utwory humorystyczne
chóry
duety, tercety
dzieła naukowe
etc. rozsyła
gratis
i franco
OTTO MAASS
Musikverlag u. Sortiment **WIEN**, VI/2, Mariahilferstrasse 91.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszow i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	1[illegible]0	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	2·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·5[illegible]	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	[illegible]	do Ickan, Sepowa, Berthometh, Radowiec, Suczawy
„	[illegible]	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wy**powiedzeniem oprocentowane** będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

J. Friedrich & A. Beacock **polecają swój specyalny skład**
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.